Nr. 43 — Kraków, czwartek 11 lutego 1909. — Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział inseratowy: Kraków, pl. WW. Świętych 8, I. p.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.

Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Baczność Obywatele! Towarzysze!

W piątek 12 lutego o godz. 7 wieczór odbędzie się **w Ujeżdżalni przy ulicy Rajskiej** (Teatr ludowy)

ZGROMADZENIE LUDOWE

z porządkiem dziennym:

Obecna sytuacya polityczna w Austryi a socyalna demokracya.

Towarzysze i Towarzyszki! Ze względu na ważność sprawy upraszamy Was o jak najliczniejszy udział w zgromadzeniu.

Krakowski Komitet miejscowy P. P. S. D

Dalszy ciąg partactwa.

Po dokonaniu takiego bezowocnego kroku politycznego, jak zamknięcie parlamentu, zabiera się baron Bienerth do dalszego dzieła, przy którem nie wiadomo, co bardziej podziwiać, naiwność, czy ślepotę polityczną ministra. Nie mogąc dłużej żyć z samymi „prowizorycznymi kierownikami“, zamiast ministrów posadzonymi, postanowił baron Bienerth zadziwić świat nowym gabinetem, który skleja z największym mozołem. Już to ten człowiek ma we wszystkiem najnieszczęśliwszą rękę...

Jako ozdoby swego gabinetu powykopywał najpierw dwie postaci kopalniane: p. Bilińskiego i dra Hohenburgera. Pierwszy znany niezaszczytnie z czasów awantury badeniowskiej, był pierwszym, który zaczął używać § 14 do ustanowienia budżetu i odznaczył się bezgraniczną uległością wobec Węgrów. Drugi, to trącący mocno prowincyą adwokat z Gracu, który nigdy nie zajął w Izbie wybitniejszego stanowiska, a robił tylko wrażenie dość nieudolnego polityka.

Czem ci obaj panowie pomogą baronowi Bienerthowi w uporządkowaniu chaosu parlamentarnego, tego nikt dziś powiedzieć nie może. Raczej zaszkodzą.

Jedynym ministrem, który będzie miał za sobą poparcie — i to nie wiedzieć, czy szczere — wielkiego klubu, będzie chyba dr Weiskirchner, były prezydent Izby, mający objąć ministerstwo handlu.

Natomiast baron Stürgkh, dawniejszy długoletni poseł, zasłynął jedynie napuszonymi frazesami i zupełną nicością umysłową. A także i tem, że był najzajadlejszym wrogiem reformy wyborczej! Za to zostaje teraz ministrem oświaty...

Z takim to zbiorem osobliwości historycznych i śmiesznych postaci chce baron Bienerth zjawić się przed parlamentem na to chyba, aby znowu wpędzić parlament w nieład i rozprzężenie i pójść dalej, aż do rozwiązania Izby i rządów § 14.

Na dowód, jak się kluby pojedyncze zapatrują na owych nowych ministrów, wystarczy przytoczyć np. opinię „Czasu“ o nominacyi Bilińskiego.

„Czas“ pisze:

„Wśród licznie zebranych w Wiedniu posłów polskich wywołują te wiadomości przykre zdziwienie. Posłowie widzą wielkie lekceważenie Koła polskiego w tem, że wczoraj zapadła klamka, a na dziś dopiero zaprasza się prezydyum Koła na konferencyę“.

„Całe prezydyum Koła z p. Głąbińskim na czele uważa wstąpienie polskiego polityka do tego gabinetu za błąd. Prawie na pewne bowiem przyjąć można, że gabinet bez czeskiego polityka, chociażby na razie czeski minister-rodak w nim pozostał, prędzej czy później przemieni się w gabinet antyczeski, a więc wręcz przeciwny tendencyom Koła polskiego i kraju“.

To, co „Czas“ pisze o przemyceniu p. Bilińskiego do ministerstwa, może każdy inny klub napisać o innych kandydatach bar. Bienertha.

Tak to się w Austryi obchodzi rząd z parlamentem powszechnego głosowania!

Przesilenie ekonomiczne a zamknięcie parlamentu.

Konieczne następstwo gospodarki kapitalistycznej: przesilenie ekonomiczne, obejmuje coraz szersze kręgi, siejąc zniszczenie wśród armii pracującej. Podczas gdy w innych krajach, np. w Niemczech, kapitalizm rozwinął się z niebywałą siłą, dając wszystkim mogącym i chcącym pracować zarobek, u nas w Austryi przemysł prowadził suchotniczy żywot, kontentując się kramarskim rozwojem i odpowiednio do tego — kramarskim zyskiem. Dopiero w ostatnich 3 latach nastąpiła zmiana na lepsze: fabryki napełniły się robotnikami, płace poszły w górę, organizacye zawodowe pomyślnie zaczęły się rozwijać; okazało się, że i u nas jest miejsce na przemysł, a należało tylko uprawiać pole pod niego.

Niedługo trwała jednak ta pomyślna konjunktura. Krach amerykański wywarł silny wpływ na Europę; pod jego skutkami ucierpiała też grubo Austrya, tysiące gałęzi przemysłu zupełnie albo częściowo musiało zredukować swą produkcyę, pozbawiając znaczną część swych robotników pracy i zarobku. Do tych przyczyn natury ogólnej przyszła też specyalnie austryacka, tj. aneksya Bośni, w której następstwie przyszedł bojkot turecki, unieruchomiając wiele gałęzi przemysłu na długi szereg miesięcy.

Skutki nie dały długo na siebie czekać. W najbardziej przemysłowym kraju Austryi, w Czechach, dziesiątki tysięcy ludzi znalazło się na bruku, skazani na powolną śmierć głodową albo na emigracyę zarobkową. U nas w Galicyi, gdzie przemysł znajduje się dopiero w zarodku, przesilenie objawiło się w innej formie, mianowicie w zmniejszeniu się wytwórczości przedsiębiorstw miejskich i w obniżeniu się skali zarobkowej, w zwiększonej drożyźnie. Już teraz w porównaniu z ubiegłemi trzema latami ruch emigracyjny się wzmógł, a w całej pełni niezawodnie objawi się na wiosnę, kiedy setki tysięcy ludzi zacznie rozsiewać się po Niemczech, Francyi, Danii i Szwecyi — za nędznym zarobkiem, bez możności znalezienia stałego odbioru swej jedynej możliwości do zdobycia środków do życia: pracy rąk.

I w takiej chwili, kiedy rozchodzi się o los całej prawie klasy pracującej, stronnictwa burżuazyjne czeskie i niemieckie unieruchomiły parlament, który jedynie był w stanie osłabić skutki przesilenia. Zamiast utrzymać parlament i obmyśleć środki dla usunięcia strasznych skutków bezrobocia, zamiast wziąć pod obrady ustawy społeczne, mające ochronić niezdolnych do pracy, parlament tygodniami wiódł spory o drobiazgi, aby w końcu sam dać rządowi biurokratycznemu pozór do pozbycia się współpracownictwa i kontroli ludu.

A niedość na tem. Wskutek odsunięcia parlamentu na bok nietylko znikła możność zaradzenia obecnym złym stosunkom, lecz dano rządowi sposobność do nałożenia jeszcze większych ciężarów w przyszłości. Wszak rząd ma — jak głoszą — na podstawie § 14 ogłosić kontyngent rekruta, a kto wie, czy nie zechce skorzystać ze sposobności i wedle starego przykładu przyjść z powiększeniem jakiegoś podatku, naturalnie pośredniego.

Nie na to walczono z takiemi ofiarami o utworzenie parlamentu ludowego, aby dziki szowinizm w połączeniu z niedołęstwem biurokratycznem bez ceremonii przechodził do porządku dziennego nad potrzebami ludu. Teraz, kiedy pomoc parlamentu ludowego jest najkonieczniejszą, pozbawiono go możności zabrania głosu. To nie może pozostać bez odpowiedzi, a lud da ją.

Nadzwyczajny kongres górników w Niemczech.

Przerażająca katastrofa, jaka niedawno wydarzyła się na kopalni „Radbod“, ujawniając haniebną, rabunkową gospodarkę, uprawianą przez magnatów kopalnianych, dała pochop do zwołania nadzwyczajnego zjazdu górniczego. Zjazd ten obradował przez 3 dni w początku b. m. Brało w nim udział 108 delegatów i członków zarządu centralnego Związku górników, 17 przedstawicieli „Zjednoczenia zawodowego polskiego“ i po kilku delegatów jeszcze dwóch mniejszych organizacyj górniczych. Jedynie t. zw. „chrześcijański“ Związek górników, pomimo zaproszenia, uważał za stosowne nie przyłączyć się do ogólnej akcyi górniczej. Przybyli również reprezentanci parlamentarnej i sejmowej frakcyi socyalno demokratycznej, oraz zastępca generalnej komisyi wolnych związków zawodowych.

Na przewodniczących obrano tow. posła Sachsego, prezesa centralnego Związku górników, oraz p. Sosińskiego, prezesa „Zjednoczenia zawodowego polskiego“.

Na porządku dziennym były tylko trzy punkty, dotyczące niezmiernie pilnych spraw: kontroli w kopalniach, jednolitego prawa górniczego i systemu czarnych list.

Do punktu pierwszego jako referent zabrał głos tow. Pokorny (z centralnego Związku). Opowiedziawszy o strasznej martyrologii górników w Rzeszy niemieckiej, stwierdziwszy, że od roku 1886 było **25.651** trupów górniczych, że w jednym tylko roku 1908 było **1869** zabitych, że rozmaitym kalectwom stale ulega niemal trzecia część wszystkich górników, referent wykazuje, że wadliwa kontrola kopalń jest w znacznej mierze przyczyną tych nieszczęść. Górnikom chodzi nietylko o liczbę statystyczną przeprowadzonych skontrolowań, lecz przedewszystkiem o kontrolę gruntowną i dokładną. Możliwe to będzie jedynie pod warunkiem współdziałania robotników.

W dyskusyi okazało się, że niezależnie od kierunków ideowych, wszyscy zgadzają się pod tym względem na jedno.

Wobec tego jednomyślnie przyjęto rezolucyę, „że kontrola wtedy tylko może być skuteczną, jeżeli uregulowanie jej nastąpi jednolicie w drodze ustawodawstwa Rzeszy, w którem zapewnioną będzie zupełna niezależność i samodzielność kontrolorów robotniczych. Kontrolorzy robotniczy winni następnie mieć kopalnię pod stałym dozorem. Aby niezależność, samodzielność i stałą kontrolę umożliwić, potrzeba, aby kontrolorzy robotniczy nie znajdowali się w stosunku roboczym do kopalni i aby byli wybierani przez robotników w bezpośredniem i tajnem głosowaniu“.

Zasługuje na uwagę, że cały kongres przychylił się do zdania referenta, iż o ile i teraz nadzieje górników doznać mają zawodu, jeżeli rząd i partya rządząca nie zgodzą się na zaprowadzenie kontrolorów robotniczych, to górnikom pozostaje tylko nieprzejednana

---

(Przedruk wzbroniony).

EMIL HAECKER.

Rok pod czarno-żółtą chorągwią.

Wspomnienia socyalisty z wojska.

14

Wyszedłem na kurytarz, aby porozmawiać z „kapralem ode dnia“ i wypytać go o stosunki.

— Kapitan dobry człowiek, — informował mnie, — i lajtnant też, ale obejlajtnant, dobrze, że jest teraz na urlopie, bo ten to potrafi czasem tak przycisnąć, że niech go dyabli!... Jemu nie można tak łatwo coś „zmarkirować“. A najgorszy to major. Kroat jest, czarny jak dyabeł i zły jak nieszczęście. Ciągiem ino klnie i krzyczy, jak wściekły, no i ćwiczy nas morowo, a za bądźco sypie „ein la“ i „szpangi“, psiakrew... Ten najgorszy ze wszystkich „batalionskomendantów“ w całym regimencie!...

A ja właśnie pod tego majora musiałem się dostać! I odrazu do niego do raportu!... Niezbyt przyjemne widoki...

Kilka godzin upłynęło na oczekiwaniu. Wypytałem się o feldfebla i o rachunkowego feldfebla, mojego znajomego z przed czterech miesięcy, o zugsführerów...

Nareszcie około godziny 10 ubrałem się w płaszcz i czako, przypasałem bagnet i poszedłem do raportu pułkowego.

Kancelarya pułkowa mieściła się w innych koszarach, położonych na drugim końcu miasta. Koszary te, t. zw. barakowe, zbudowane nie systemem „koszarowym“, lecz pawilonowym, składają się z mnóstwa parterowych domków, z których każdy otoczony jest ogródkiem, okolonym sztachetami. Pierwszy z tych domków, z otwartą werandą na froncie, mieścił kancelaryę pułkową.

Zatrzymałem się na werandzie, czekając aż mnie zawołają. Odwilż była. Ogródek przed werandą zalegał brudny śnieg zmieszany z błotem. Czekałem już sporą chwilę, gdy za sztachetami na drodze ukazała się wysoka postać oficera. Z pod kołnierza płaszcza błyskało złoto, twarz śniada, okolona krótko ostrzyżoną, kruczą brodą — to z pewnością mój major, ów Chorwat! No, będę się miał z pyszna!

Major przez furtkę wszedł do ogródka i przeszedł koło mnie wolnym krokiem. Gdym mu salutował, rzucił na mnie wściekłe spojrzenie. Zaczął sobie spacerować po błocie wzdłuż werandy, tam i napowrót. Ilekroć mnie mijał, coraz groźniejsze spojrzenia ciskały mi jego oczy czarne jak węgiel. Nareszcie stanął przedemną:

— Czy pan jesteś tym jednorocznym, który został przeniesiony do pułku? — zapytał ostrym, nieprzyjemnym głosem.

Zameldowałem się przepisowo. Major nie odpowiedział nic i zaczął w dalszym ciągu spacerować.

Po chwili nadszedł jakiś wysoki i cienki jak tyka podporucznik i stanął sobie w drugim końcu werandy. Zauważyłem, że gdy salutował majorowi, ten nie raczył mu się odkłonić. Spacerował i pomrukiwał coś pod nosem. Nagle stanął i rzucił podporucznikowi rozkaz:

— Przedstaw mi pan tego człowieka do raportu batalionowego!

Rzekłszy to, odszedł w głąb błotnistego ogródka i tu stanął w pozie oczekującej, zwrócony twarzą do werandy.

Podporucznik zaczął z nerwowym pośpiechem naciągać rękawiczki.

— Prędzej, prędzej! — wrzasnął major.

No, jeżeli on tak traktuje oficerów, to cóż dopiero ze mną zrobi! — przeleciało mi przez głowę.

Podporucznik zdążył mi szepnąć informacyę:

— Melduj się pan przy raporcie batalionowym.

Poczem stanęliśmy obok siebie i obaj miarowym krokiem ruszyliśmy naprzód. Na trzy kroki przed majorem zatrzymaliśmy się w kałuży błota. Troje rąk równocześnie, jak gdyby troje ramion jednej maszyny, podniosło się jednakowym ruchem do skroni.

— Panie majorze, jednoroczny ochotnik Haecker z 1 kompanii melduje się posłusznie przy raporcie batalionowym.

— Jaką zbrodnię pan popełniłeś?

Pytanie to, wygłoszone we wściekłym tonie, z wściekłem spojrzeniem i z wyszczerzonymi zębami, spadło na mnie tak niespodzianie, tyle w niem było grozy i komizmu zarazem, że z trudnością stłumiłem śmiech, choć ciarki przeszły po mnie. Spokojnie odpowiedziałem:

— Panie majorze, melduję posłusznie, nie popełniłem żadnej zbrodni.

— To niemożliwe! — wybuchnął major. — Musiałeś pan popełnić jakąś zbrodnię, skoro pana ze szkoły przeniesiono do pułku.

— Panie majorze, melduję posłusznie, nie popełniłem żadnej zbrodni, przełożeni moi w szkole byli ze mnie w zupełności zadowoleni, a do pułku zostałem przeniesiony za moje przekonania polityczne, gdyż jestem socyalistą.

— Tak? No, zobaczymy to przy raporcie pułkowym, czy prawdą jest, co pan tu powiadasz, że pańscy przełożeni byli zadowoleni z pana! Zobaczymy to! A zaraz pierwszej nocy nie spałeś pan w koszarach!

— Panie majorze, melduję posłusznie, spałem w domu.

— Jakto w domu?

— Mam tu rodziców.

Major wlepił we mnie oczy, a po chwili machnął nagle ręką i krzyknął:

— Raport abtreten!

Odetchnąłem. Z wielkiej chmury mały deszcz.

Wróciliśmy z podporucznikiem na werandę i czekaliśmy dalej w milczeniu. Major dalej dreptał niecierpliwie po błocie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

walka strejkowa. „Podejmiemy ją. — Wzywają nas do tego umarli na „Radbod“ i te niezliczone ofiary, jakie co rok padają w górnictwie“.

Następnego dnia po referacie p. Schmidta (ze związku hirsch-dunkerowskiego) uchwalono, że niezbędne jest wprowadzenie jednolitego prawa górniczego dla całej Rzeszy.

O systemie czarnych list referował p. Sosiński (z polskiego zjednoczenia). Bezwzględnie potępił owe tajne związki przedsiębiorców, których celem jest pozbawianie pojedynczych robotników chleba. Trzeba domagać się zakazu państwowego względem baniebnego systemu czarnych list, „gdyż państwo nie spoczywa na barkach niewielu, którzy mają pieniądze, lecz na barkach szerokich mas“. Przyjęta jednogłośnie rezolucya podkreśla, że „właściciele kopalń wszystkich prawie rewirów górniczych w Niemczech potworzyli organizacye z wyraźnym celem, żeby niemiłych im robotników na krótszy lub dłuższy czas z pracy na kopalniach wydalić i pozbawić ich chleba. Organizacye właścicieli kopalń rozwijają swoją działalność nie publicznie, tylko utrzymują swoje plany i swoje działanie w największej tajemnicy“.

„Przeto kongres protestuje przeciw takiemu postępowaniu właścicieli kopalń i, ponieważ prokuratorzy na podstawie dotychczasowych ustaw nie uważali za stosowne wystąpić przeciw bezprawnemu postępowaniu właścicieli kopalń, wzywa kongres rząd Rzeszy, żeby tem bardziej starał się o poszanowanie istniejących ustaw“.

Że rząd pruski nie będzie skłonny ustąpić żądaniom górników, że czeka ich więc ciężka walka, widać choćby z tego, że zaproszeni na kongres minister górnictwa i minister spraw wewnętrzych nadesłali odpowiedź odmowną.

Sprawy bałkańskie.

Ugoda austryacko-turecka.

Konstantynopol. Pertraktacye margrabiego Pallaviciniego z ministrem handlu o handlowo politycznej części ugody toczyły się wczoraj w dalszym ciągu. Powzięte uchwały przedłożono radzie ministeryalnej.

Bułgarya wobec kontrpropozycyi tureckiej.

Zofia. Ponieważ rząd bułgarski oficyalnie został zawiadomiony, że turecka kontrpropozycya zawiera oświadczenie, wedle którego Turcya rezygnuje z wszelkiego sprostowania granicy, minister wojny zarządził od wczoraj rana natychmiastowe odesłanie do domu powołanych rezerwistów VIII. dywizyi granicznej.

Petersburg. Petersburska agencya telegraficzna dowiaduje się z autentycznego źródła, że rosyjski poseł w Zofii otrzymał polecenie oświadczyć rządowi bułgarskiemu, że Turcya w swoich propozycyach odstąpiła od żądania uregulowania granicy, że wogóle nie domaga się żadnego rozszerzenia swego terytoryum, z powodu czego zbrojenia Bułgaryi nie są więcej potrzebne. Wobec tego rząd bułgarski zarządził demobilizacyę VIII. dywizyi.

Skupczyna serbska.

Belgrad. Na wczorajszem posiedzeniu w odpowiedzi na zapytanie staroradykała Stojanovicza oświadczył minister spraw zagranicznych Milovanovicz, że zapytanie jest zupełnie bezpodstawne, ponieważ ani były minister Flourens, ani francuski dziennik „L'Intransigeant“ nie mają charakteru urzędowego. Dotyczący artykuł niema żadnego wpływu na praktyczną politykę. O stosunkach Francyi i Rosyi może każdy utworzyć sobie osobiste zdanie. Okoliczność, że taki sąd osobisty ogłoszony został w dzienniku, nie daje powodu do jakiegośkolwiek przypisywania znaczenia temu.

Skupczyna przeszła do obrad nad interpelacyami nacyonalistów w sprawach handlowych. W kołach poselskich słychać, że większość skupczyny wyrazi ministrowi wotum nieufności.

Zbrojenia Serbii.

Konstantynopol. „Ikdam“ donosi, że do Saloniki nadeszło 975 pak z działami i amunicyą dla Serbii. Na przewóz ich do Belgradu pozwolono.

Belgrad. W klubie staroradykałów obradowano wczoraj wieczorem nad kredytem 33 milionów denarów, żądanym przez ministra wojny Živkovicza na zbrojenia. Mowcy oświadczali się przeciw kredytowi, ponieważ nie ma dla niego pokrycia. Ponieważ Živkovicz postawił przyjęcie tego kredytu za warunek pozostania w urzędzie, zachodzi możliwość jego dymisyi wobec odmownego stanowiska staroradykałów.

Parlament turecki.

Konstantynopol. Onegdajsza dyskusya w Izbie nad wysłaniem komisyi śledczej do małoazyatyckich wilajetów, zamieszkałych przez Ormian, oświetliła opłakane położenie tych okolic.

Prace senatu są prawie bez żadnego rezultatu, ponieważ liczba senatorów jest mała, a wielu nie przychodzi na obrady.

Konstantynopol. Izba obradowała wczoraj nad weryfikacyą wyborów. Ożywiona dyskusya wywiązała się nad weryfikacyą mandatu kurdyjskiego posła Miazi, któremu zarzucono, że zadenuncyował kilku wyższych oficerów. Mandat Miaziego uznano jednogłośnie za nieważny, poczem Miazi opuścił salę.

Następnie odczytano szereg sprawozdań komisyjnych oraz wnioski i interpelacye.

Konstantynopol. Senat obraduje nad zwiększeniem liczby członków swoich z 44 na 83.

III. krajowy zjazd P. P. S. D. na Śląsku*).

(Ciąg dalszy).

Po przerwie obiadowej składa tow. Jarosz sprawozdanie komisyi weryfikacyjnej, zaznaczając, iż 66 mandatów jest formalnie wystawionych, 3 nieformalnie; konferencya na wniosek tow. Regera uznała wszystkie mandaty za ważne. Po odczytaniu przez przewodniczącego listu od niemieckiego komitetu partyjnego na Śląsku, przemawia tow. Jarosz jako drugi referent w sprawie prasy i organizacyi: Partya nasza reprezentuje na Śląsku wszystkie interesy polskiego społeczeństwa; obowiązkiem każdego robotnika polskiego jest należeć do polskiej partyi socyalno demokratycznej i czytać przedewszystkiem „Robotnika śląskiego“, a obok tego można czytać „Prawo ludu“; „Robotnik śląski“ musi być lepiej redagowany, uwzględniać jednolicie potrzeby wszystkich miejscowości i unikać tonu osobistego. Akcyę w sprawie szkół polskich prowadzić trzeba dalej; popierać będziemy szkoły Macierzy, ale do Macierzy ani do T. S. L. jako do organizacyi o tendencyach politycznych nam wrogich żaden towarzysz partyjny należeć nie powinien. Sprawami gminnemi musimy się żywo interesować i badać budżety gmin.

Dyskusya była bardzo ożywiona, a dotyczyła przeważnie znacznego rozszerzenia „Prawa ludu“ na Śląsku.

Tow. Bączek występuje przeciw gwałtownemu ograniczaniu „Prawa ludu“; „Robotnik śląski“ stanie się organem obowiązkowym, gdy będzie odpowiednio pisał; żąda energicznej pracy wśród kobiet i wciągnięcia ich do organizacyi konsumowej. Tow. Daszyński żąda współdziałania radców gminnych przez urządzanie zjazdów. W sprawie „Prawa ludu“ nie chodzi o walkę, lecz o koleżeńskie uregulowanie stosunków; musi się to odbywać powoli; sprawę tę załatwi komitet wykonawczy wspólnie z śląskimi członkami zarządu partyjnego; każdy towarzysz partyjny na Śląsku powinien prenumerować „Robotnika śląskiego“; trzeba przeprowadzić planowo „Czerwone niedziele“, a nie trudno będzie zdobyć nowych 3000 prenumeratorów. (Oklaski).

Tow. Porabik, Wątroba, Kluz, Skimina, Sumera, Dyląg i inni tłómaczą popularność „Prawa ludu“ tem, iż jest dobrze redagowane, podaje prócz polityki ciekawe wiadomości ze świata, o wojnie, cytaty z pisma świętego; pomieszcza wierszyki i ilustracye. Wielu robotników, pochodzących z Galicyi, odsyła potem „Prawo ludu“ swym rodzinom w Galicyi i przez to szerzy się socyalizm na wsi w Galicyi. Tow. Kunicki odczytuje list towarzyszy z Gruszowa w sprawie kół Macierzy szkolnej i w sprawie zatargu z organizacyą czeską, szczególniej żalą się Gruszowianie na „towarzysza“ Beczwarowskiego.

Tow. Szotek i Szwenk domagają się intenzywnej akcyi dla rozszerzenia „Robotnika śląskiego“.

Tow. Kunicki domaga się, aby „Prawo Ludu“ nie pisało o sprawach śląskich, lecz zajmowało się stosunkami galicyjskimi.

Tow. dr Bobrowski popiera wniosek tow. Regera, aby podatek partyjny dla komitetu wykonawczego odbierał od wszystkich komitetów kasyer krajowy i odsyłał egzekutywie. Wskazując dalej na jednolitość partyi i jedność celów przestrzega przed gorączkowaniem się zwłaszcza w zatargu, który skoro tylko doszedł do wiadomości komitetu wykonawczego został wzięty pod rozwagę i będzie pomyślnie załatwionym. Odpiera zarzuty podnoszone przeciw administracyi „Prawa Ludu“ przez niektórych towarzyszów, zwłaszcza poza konferencyą krajową, wykazuje, że „Prawo Ludu“ nie robi konkurencyi „Robotnikowi śląskiemu“, lecz toruje mu drogę, uświadamiając robotników niedawno przybyłych z Galicyi, których „Robotnik śląski“ nie mógłby zdobyć. Wzrost liczby prenumeratorów „Robotnika śląskiego“ z 3500 na 4000, jak również zwiększenie się funduszu prasowego świadczy o rozwoju pisma, które ulepszone w treści, przy usilnej pracy kolporterów znajdzie należyte rozszerzenie.

Tow. Brda stwierdza, że „Prawo Ludu“ w znacznym stopniu przyczynia się do socyalistycznego uświadomienia robotników na Śląsku.

Tow. dr Kłuszyński zgłasza wniosek, aby załatwienie sprawy między „Robotnikiem śląskim“ a „Prawem Ludu“ przekazano komisyi wykonawczej i krajowemu komitetowi partyjnemu.

W sprawie szkolnej zgłasza tow. dr Kunicki rezolucyę, domagającą się walki o szkoły z językiem macierzystym i zwalczanie utrakwizacyi; języka niemieckiego należy uczyć na równi z innymi przedmiotami. Przemawiali tow.: Szwarc, Lazar, Brda i inni.

Po zamknięciu dyskusyi uchwalono rezolucye: 1) tow. Kunickiego w sprawie polskich szkół; 2) tow. Bączka w sprawie zjednania towarzyszek dla organizacyi zwłaszcza konsumowej; 3) w sprawie organizacyi radców gminnych; 4) komitety miejscowe winny starać się o budżety gmin i nadsyłać je; 5) w instytucyach partyjnych mają być zatrudnieni tylko towarzysze partyjni; 6) tow. Kłuszyńskiego w sprawie „Prawa Ludu“; 7) zjazd poleca komitetowi obwodowemu zwołanie międzypartyjnej konferencyi dla uregulowania spraw polsko-czeskich.

Sprawozdanie poselskie

składa tow. Daszyński, opisując szczegółowo stanowisko klubu socyalno-demokratycznego wobec obstrukcyi parlamentarnej i wobec kwestyi narodowościowej. Przeszło godzinę trwającego referatu wysłuchali delegaci z wytężoną uwagą, często przerywając oklaskami.

W dyskusyi zabierali głos tow.: Szotek, domagając się szkoły realnej w Orłowie i seminaryum nauczycielskiego w Cieszynie. Tow. Brda nawołuje do zgody narodowościowej i jako Czech ubolewa nad tem, iż w szeregach czeskich towarzyszów są szowiniści, sprowadzający zatargi i nieporozumienia; w walce o szkołę powinny partye socyalistyczne na Śląsku wzajemnie się popierać. Żąda sprawiedliwości dla wszystkich i sam gotów współdziałać w pracy.

Po odczytaniu listu posła tow. Cingra, który nie mógł na konferencyę przybyć, gdyż wyjechał na zjazd górników, uchwalono wotum ufności posłom i przyjęto wniosek tow. Szotka w sprawie szkół średnich.

Walkę o reformę ordynacyi wyborczej do sejmu śląskiego

omówił obszernie tow. Reger, przedstawiając obraz walk proletaryatu śląskiego o równe prawo wyborcze. Energii partyi udało się unicestwić uchwaloną przez sejm śląski „reformę“ wyborczą, zwiększającą tylko przywileje możnych; robotnicy śląscy nie dopuszczą do tego, by taka ordynacya wyborcza weszła w życie, lecz walczyć będą o powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo wyborcze. (Oklaski).

*) Patrz nr 36 z 5 bm.

Przegląd polityczny.

Po niewczasie: głos ugodowca przeciwko „neosłowianom“. Jak wiadomo, ugodowcy w Królestwie przyklaskują polityce Dmowskiego. W „Słowie“ warszawskiem ubolewano nad jego ustąpieniem. Mimo to i w tym obozie zaczynają jednostki pojmować zgubne następstwa jednego z pomysłów prezesa, mianowicie jego neosłowiańskiego kursu.

Podczas gdy Dmowski na sławetnym zjeździe u hr. Zamoyskiego — w odpowiedzi na niektóre zarzuty, stawiane jego polityce, „wskazał na doniosłość prądu neosłowiańskiego w Rosyi, który żywiołom polonofilskim różnych obozów daje szerszy grunt polityczny“ (vide „Słowo polskie Nr 63), korespondent warszawski „Czasu“ stwierdza, że ten „szerszy grunt“ „neosłowian“ — to apetyt na okrojenie Królestwa — na oderwanie odeń powiatów wschodnich... Podkreślamy to wyznanie, pochodzące z ust ugodowca — z obozu, który, wyrzekłszy się w polityce wrażliwości na honor narodowy, skłonny był do prób schlebiania caratowi statystowaniem w panslawistycznych ceremoniach. Podkreślamy je i z tego względu, że wobec zwartych szeregów prasy burżuazyjnej, reklamującej zjazd w Pradze, nasze dowodzenie, iż praskie uściski skończą się grabieżą Chełmszczyzny, mogło się wydawać przesadą polemiczną:

A oto odnośny cytat z poniedziałkowego „Czasu“:

„To właśnie charakterystyczne, że nie tylko p. Filewiczowi w „Now. Wrem.“, ale, jak mogłem się przekonać, wysokim dygnitarzom państwowym wydaje się, iż stanowisko słowiańskie „obowiązuje“ Polaków do akceptowania gubernii chełmskiej. „Słowa wypowiedziane w Pradze obowiązują“, „Polacy powinni wyrzec się panowania (sic) w Chełmszczyźnie“ albo okażą się niepewnymi i nieszczerymi politykami“ — oto podnoszony argument. I co najważniejsza, mówi się to w rzeczy samej w dobrej wierze (?). Nigdy nie wątpiłem o dobrej woli i głębokim patryotyzmie polskim ludzi, którzy u nas kwestyę słowiańską dla dobra naszego narodu dźwignęli w r. z. Ale gdy uświadomię sobie cały szereg napiętrzonych przez nią trudności na drodze obrony polskich interesów, to nie znajduję dość słów ostrzegających na przyszłość polską myśl polityczną przed temi publicystyczno-dziennikarskiemi kombinacyami“.

Konstytucya dla Transvaalu. Ogłoszono projekt konstytucyi dla południowej Afryki. Kolonie kaplandzka, Transvaal, Natal i Oran mają być złączone. Rząd składać się będzie z generalnego gubernatora, senatu i zgromadzenia ustawodawczego. — Z początku kolonie Oran i Natal będą uprzywilejowane. Zasadą będzie reprezentacya proporcyonalna. Członkami senatu mogą być tylko Europejczycy. Językiem urzędowym jest angielski i holenderski, nie wolno jednak wydalić urzędnika z powodu nieznajomości tych języków.

W sobotę dnia 13 lutego b. r. odbędzie się **w Związku Stow. robotniczych** (Wiślna 5)

WIECZOREK

z przedstawieniem amatorskiem i zabawą taneczną.

Na program składają się: śpiewy, monologi, karykatury polityczne, operetka, tombola itd., itd., oraz tańce. Początek o godz. 8 wieczór.

Dochód przeznaczony na fundusz wyborczy P. P. S. D.

KRONIKA.

Kraków, 10 lutego.

Nowiny krakowskie.

O dyżury lekarskie na pogotowiu ratunkowom. Wczoraj obradowała przy udziale reprezentantów dyrekcyi policyi, Rady miasta, magistratu i delegata Towarzystwa ratunkowego prof. Brauna komisya w sprawie utworzenia stałych dyżurów lekarzy na pogotowiu. Komisya zastanawiała się nad dwiema ewentualnościami: 1) nad powierzeniem tego obowiązku lekarzom policyjnym i miejskim, 2) czy postarać się o to, aby funkcye dyżurnych powierzono lekarzom prywatnym.

Większość komisyi zgodziła się na drugą ewentualność ze względu na to, że lekarze policyjni i miejscy mają tak liczne czynności, że nie podołaliby nowym obowiązkom.

Odnośnie do kosztów, obliczono je na około 9000 K rocznie. Uchwalono udać się do Towarzystwa „Czerwonego Krzyża“ o subwencyę na ten cel i zwrócono się do reprezentanta rządu o subwencyę. Dyrektor Flatau przyrzekł to żądanie przychylnie zaopiniować.

Z Towarzystwa Bratniej Pomocy uczniów Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie otrzymujemy następujący komunikat:

Ponieważ upłynął już miesiąc od chwili zamknięcia wystawy prac prof. Pankiewicza ze zbiorów p. Feliksa Jasieńskiego, z której to wystawy dochód, jak opiewały afisze, był przeznaczony dla Towarzystwa Bratniej Pomocy uczniów Akademii Sztuk Pięknych — zaś p. Jasieński po zamknięciu wystawy uwiadomił wydział Tow. Bratniej Pomocy przez modela (sic!), iż od tej publicznie ogłoszonej obietnicy — odstępuje, przeto poczuwamy się do obowiązku ogół o fakcie tym powiadomić, wyręczając w tym względzie p. F. Jasieńskiego.

Wydział Tow. Bratniej Pomocy
uczn. Akad. Sztuk Piękn.

Epilog zdradzieckiego napadu przyjaźniaków na tow. M. Bobrowskiego zakończył się onegdaj w sądzie porażką klerykalnych agitatorów. Pamiętnem jest zgromadzenie robotników krawieckich w z. r., na którem przyjaźniacy Schmidt, Cudek i Piszczkiewicz napadli na tow. Bobrowskiego i gwałtem z I. piętra zrzucili. Za to zasądzeni zostali oni na 14 dni aresztu, a to na podstawie zeznań tow. Bobrowskiego, Pilcha i Włodkowskiego. Mszcząc się, zrobili przyjaźniacy doniesienie o złożenie fałszywych zeznań i spowodowali przeciwko zeznającym dochodzenia karne, które jednak zakończyły się uwolnieniem tow. Bobrowskiego, Pilcha i Włodkowskiego. Za to oszczerstwo stanęli onegdaj Cudek, Piszczkiewicz i Schmidt przed sędzią Czerneckim, który na wniosek zastępcy skarżycieli tow. dra Marka zasądził wszystkich trzech na karę aresztu po 14 dni.

Aresztowanie sprawcy „zamachu“ po dwóch latach. Dnia 6 lutego 1907 r. napadnięty został w ul. św. Anny agent fabryki korków Heksel. Napastnik usiłował mu wyrwać z ręki dwie torebki, przypuszczając, że zawierają kosztowności. Przy szamotaniu się wysypały się z torebki korki, wobec czego napastnik uciekł, zostawiając na miejscu spadły mu z głowy kapelusz.

Przy wczorajszej obławie policyjnej aresztowano między innymi 22-letniego Aleksandra Kapuściarka, zwanego Samsonem, malarza pokojowego z Warszawy, w którym poznano sprawcę owego napadu. Kapuściarek przyznał się i dziś zostanie odstawiony do sądu karnego.

Aresztowanie oszusta. Na doniesienie strażnika akcyzowego Nalepy aresztowano wczoraj 35 letniego Stanisława Głowackiego z Chełmna, który pod pozorem, że wystara się o dobrą posadę, naciągał ludzi na znaczne kwoty. Między innymi otrzymał od Nalepy 10 K, od stróża Gadasza 37 K i t. d. Dziś zostanie Głowacki odstawiony do sądu karnego.

Krwawą bójkę na kufle stoczyli wczoraj wieczorem dorożkarze na placu Matejki. Bójka ta smutno skończyła się dla jednego z uczestników Feliksa Hajdugi, gdyż rozbito mu kufel na głowie, zadając mu kilka dotkliwych ran. Opatrzono go na stacyi ratunkowej i odwieziono omdlałego z powodu upływu krwi do domu.

— **Z teatru miejskiego** komunikują nam: W komedyi Grabowskiego: „Niewierny Tomek“ grają pp.: Solska, Ordon Sosnowska, Sulima, Barwińska, Solski, Weychert, J. Węgrzyn, Leszczyński i inni. W „Długu wdzięczności“ Perzyńskiego grają pp: Słubicka, Kopczewska, Jednowski, Kosiński i Różycki.

„Betleem polskie“ Rydla grane będzie w niedzielę bieżącą po raz ostatni w tym sezonie.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Środa: „Tamten“ (popularne).

Czwartek: „Małgorzatka“.

Piątek: „Modelka“.

Sobota: „Niewierny Tomek“, Comedia del arte Ignacego Grabowskiego; „Dług wdzięczności“, komedya w 1 akcie W. Perzyńskiego.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Betleem polskie“. — O godz. 7 wieczorem: „Noc listopadowa“.

Poniedziałek: „2 × 2 = 5“ (popularne).

— **Z teatru ludowego** komunikują nam: We czwartek po raz drugi 4-aktowa operetka Cyryla Danielewskiego p. t. „Warszawa w nocy“, która zdobyła sobie niezwykły sukces na pierwszem przedstawieniu. Charakteryzuje ona znakomicie życie nocne w Warszawie.

W sobotę ukaże się po raz pierwszy krotochwila ze śpiewami i tańcami p. t. „Na 14 dni“. W głównych rolach wystąpią pp. Poleński, Turski, Cholewicz, Konarski, Gawlikowska, Konarska, Grabowska i i. Do krotochwili tej sprawia dyrekcya nową wystawę.

— **Repertuar teatru ludowego.**

Czwartek: „Warszawa w nocy“.

Sobota: „Na 14 dni“.

Niedziela po południu: „Pod gwiaździstą banderą“. — Wieczór: „Warszawa w nocy“.

Wtorek: „Dwa psy“.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

W sali Uniwersytetu ludowego, ul. Szewska 16, I. piętro, we czwartek od godz. 7 do 8 wieczorem: p. Tad. Rojek: „Życie i twórczość Juliusza Słowackiego“.

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9. Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biuro otwarte od godz. 5—7.

— **Towarzystwo „Esperanto“** w Krakowie rozpoczęło kurs języka międzynarodowego „Esperanto“ w lokalu swym (ul. Karmelicka 4, I. p.), gdzie jeszcze przyjmuje wpisy na ten kurs do piątku 12 b. m., codziennie między godz. 6—8 wieczorem. Opłata wynosi za cały kurs 3 K.

— **Dyrekcya Muzeum techn.-przemysłowego** zawiadamia, iż od dnia 11 do 15 b. m. odbędzie się wystawa prac uczestników kursu stolarstwa meblowego. Wystawa otwarta od godziny 12 do 2.

Nowiny lwowskie.

Aresztowanie burmistrza na sali sądowej. Przed przysięgłymi toczy się od dwóch dni rozprawa przeciw niejakiemu Druckerowi o kradzież. Wczoraj przesłuchano jako świadka Kazimierza Świeżawskiego, burmistrza z Wojniłowa koło Stanisławowa na fakt, że Drucker miał z nim 17 maja 1907 r. być w restauracyi. Świeżawski to potwierdził, mimo że inni świadkowie zeznali, że Drucker w tym czasie był gdzieindziej. Na żądanie prokuratora spisano z Świeżawskim protokół i aresztowano go pod zarzutem złożenia fałszywych zeznań.

Świeżawski jest już starszym człowiekiem, o poważnym wyglądzie.

Skazanie studenta za obrazę religii. 20 letni uczeń seminaryum nauczycielskiego Antoni Myhal miał w czasie rekolekcyi w szkole wyrazić się bluźnierczo o Chrystusie. Z obawy przed sądem uciekł do Prus, skąd w grudniu r. z. wrócił i zgłosił się do sądu. Onegdaj odbyła się rozprawa, zakończona zasądzeniem go na 3 miesiące ciężkiego więzienia.

Proces Siczyńskiego. Jak słychać, mieli lekarze-psychiatrzy orzec, że Siczyński jest zupełnie zdrów, nigdy nie był umysłowo chory, nie jest dziedzicznie obciążony i w chwili popełnienia czynu działał z zupełną świadomością.

Morderca Stoffów w Samborze? Dnia 1 go b. m. żandarmerya aresztowała indywiduum, które podaje, że nazywa się Jan Kołodziej false Jan Borowy i pochodzi rzekomo ze Ślemienia. Indywiduum to jest uderzająco podobne do mordercy Stoffów rzekomego Stanisława Fedoraka recte Antoniego Kurka. Aresztowany odesłany będzie prawdopodobnie do Lwowa, celem stwierdzenia tożsamości.

Rola konsula Pustoszkina w sprawie szpiega Monczałowskiego. „Słowo polskie“ donosi: Śledztwo przeciwko Monczałowskiemu, pozostającemu pod zarzutem szpiegostwa, przyniosło sensacyjne szczegóły. Pomimo że śledztwo otoczone jest ścisłą tajemnicą, od czasu do czasu wychodzą niektóre z tych szczegółów poza mury sądu. Do takich należała wiadomość o stwierdzeniu współudziału w szpiegostwie konsula rosyjskiego we Lwowie, Pustoszkina, czego następstwem ma być jego odwołanie. Jak dowiadujemy się z wiarygodnych źródeł, udział konsula Pustoszkina i jego kierownictwo zostały tak niezbicie stwierdzone, że i s t n i a ł z a m i a r a r e s z t o w a n i a g o. Odniesiono się z tem do ministerstwa spraw zagranicznych, na którego życzenie odstąpiono od tego zamiaru, ministerstwo zaś w drodze dyplomatycznej zażądało natychmiastowego odwołania konsula ze Lwowa.

Z kraju.

Zjazd pocztmistrzów. W niedzielę obradowali we Lwowie pocztmistrze pod przewodnictwem prezesa Związku p. Dültza nad przydzieleniem ich do czterech najniższych klas rang urzędniczych. Podnoszono opłakany stan finansowy pocztmistrzów. który stanie się jeszcze gorszym, jeśli rząd odbierze pocztmistrzom dodatki na listonoszów i ich sam będzie opłacać. Uchwalono poczynić wszelkie kroki, aby nie dopuścić do tego i aby płace pocztmistrzów stosownie do lat służby były zrównane z poborami najniższych czterech rang. Obradom, które trwały niespełna godzinę przy bardzo szczupłym udziale interesowanych, przysłuchiwał się z ramienia dyrekcyi pocztowej radca Popowicz.

Tyfus plamisty grasuje wedle wykazów namiestnictwa w kilku powiatach Galicyi. W pierwszym tygodniu b. m. stwierdzono 66 nowych wypadków w powiatach Bohorodczany, Jaworów, Kolbuszowa, Kołomyja, Kossów, Lisko, Rawa, Skałat, Sokal, Turka, Wadowice i Złoczów.

Oryginalna zemsta uczniów. Z K o ł o m y i piszą: W dniu rozdania świadectw semestralnych przed przybyciem gospodarza V. klasy profesora Daniłowicza ze świadectwami, ułożyli uczniowie na katedrze płaszcze na kształt nieboszczyka, któremu włożyli czapkę i kalosze, a spuściwszy rolety, zaświecili około zaimprowizowanego katafalka świece. Na tablicy umieścili napis: Śmierć bałwana. (Przydomkiem bałwana nazywał Daniłowicz często swoich uczniów).

Profesor, wszedłszy do klasy, cofnął się, zaskoczony taką niespodzianką i przyprowadził dyrektora, który kazał uczniom opuścić klasę, a świadectwa zatrzymał.

Z zaboru rosyjskiego.

Już upatrują kandydatów na gubernatora chełmskiego. „Birżewyja wiedomosti“ donoszą, iż gubernatorem gubernii chełmskiej będzie teraźniejszy gubernator siedlecki Wołżin.

Ze świata.

Spadek po żebraczce. Na ulicy Rambuteau w Paryżu mieszkała w skromnym pokoiku dawna kucharka, Marya Dubois. Utrzymywała się z jałmużny. Gdy od kilku dni nie wychodziła, policya kazała otworzyć jej mieszkanie. Znaleziono staruszkę bez życia na kupie łachmanów, zmarła widocznie z wyczerpania. Gdy ciało usunięto, znaleziono pod gałganami, owinięte w starą gazetę, 20.000 franków w banknotach. Władza zatrzymała je i zajęła się poszukiwaniem spadkobierców.

Klub żeglarek napowietrznych. Panie amerykańskie nie zadawalają się już rolą zwykłych pasażerek balonowych. Podróży na balonach i aeroplanach odbyły już tyle, iż obecnie chcą same objąć rolę pilotów napowietrznych. Założony niedawno w Nowym Jorku klub żeglarek napowietrznych liczy już bardzo wiele członkiń z najlepszych sfer towarzyskich. Prezydentką i organizatorką tego klubu jest Belgijka, żona kapitana Leona Stevensa. Myśl sama zrodziła się w głowie niejakiej pani Lak, żony konstruktora łodzi podwodnych w flocie amerykańskiej.

Sprawy partyjne.

Do komitetów partyjnych P. P. S. D.! We czwartek 11 b. m. rozesłanym zostanie do wszystkich komitetów obwodowych za zaliczką pocztową m a n i f e s t p o s ł ó w s o c y a l n o d e m o k r a t y c z n y c h, wydany z powodu zamknięcia sesyi parlamentu.

Wzywa się komitety o n a t y c h m i a s t o w e p o d j ę c i e p r z e s y ł e k.

Komitet wykonawczy P. P. S. D.

TELEGRAMY

z dnia 10 lutego.

O budowę kanałów wodnych.

Wiedeń. Na zaproszenie ministra Abrahamowicza odbyła się 8 b. m. konferencya w sprawie robót wodnych w Krakowie.

Uchwały tej konferencyi podamy w jutrzejszym numerze.

Następstwa procesu Kestranka.

Praga. Poseł Czernohorsky złożył wczoraj godność radnego miejskiego i mandat do Rady państwa.

Zgromadzenia bezrobotnych w Berlinie.

Berlin. Na wczoraj zwołanych było ośm zgromadzeń bezrobotnych, które były bardzo słabo odwiedzone. Po zamknięciu zgromadzeń uczestnicy starali się w pochodzie dotrzeć do centrum miasta i ratusza, ale policya ich rozproszyła. Pochód ten spowodował poważne zaburzenia komunikacyi. Uczestnicy jego atakowali omnibusy i wozy kolei elektrycznej, chcąc zedrzeć chorągwie. Dwie osoby aresztowano.

Berlin. Demonstracye bezrobotnych przybrały b a r d z o w i e l k i e r o z m i a r y. Przed południem odbyły się liczne zgromadzenia, poczem na podstawie wydanego hasła urządzono pochód po mieście właśnie w c z a s i e w j a z d u a n g i e l s k i e j p a r y k r ó l e w s k i e j. W pochodzie tym brało udział około **15 000 osób.** Tłum wtargnął do śródmieścia z okrzykami: „Dajcie nam chleba! Precz z Bülowem! Zedrzeć wszystkie chorągwie!“ Na to hasło rzucił się tłum na przejeżdżające tramwaje i omnibusy, udekorowane chorągiewkami o barwach pruskich i angielskich; c h o r ą g i e w k i p o z r y w a n o, p o d a r t o i p o d e p t a n o. Wozy zatrzymano.

Ponieważ policya była za słabą do stłumienia rozruchów, wyruszyli k i r a s y e r z y g w a r d y i i p i e c h o t a. Przyszło do k i l k a k r o t n y c h b a r d z o o s t r y c h s t a r ć, przyczem w o j s k o i p o l i c y a d o b y ł y b r o n i. W niektórych punktach przyszło do **formalnych bitew.** Wiele osób aresztowano; jest także znaczna ilość r a n n y c h.

Gdy robotnicy zaczęli śpiewać „Marsyliankę“, orkiestra wojskowa, towarzysząca oddziałowi piechoty, zagrała „Heil dir im Siegeskranz“.

Ugoda niemiecko-francuska o Marokko.

Paryż. Na wczorajszej radzie ministeryalnej minister spraw zagranicznych P i c h o n podał do wiadomości ugodę niemiecko francuską. Ugodę tę zakomunikowała Francya rządom Hiszpanii, Rosyi i Anglii, a Niemcy rządom Austro-Węgier i Włoch; nadto zastępcy Francyi i Niemiec zawiadomili o niej marokkańskiego ministra spraw zagranicznych. Mocarstwa przyjęły ugodę bardzo dobrze. Rada ministeryalna postanowiła złożyć francuskiemu ambasadorowi w Berlinie C a m b o n o w i gratulacye z powodu zawarcia tej ugody.

Paryż. (Ag. Havasa). Podpisanie francusko niemieckiej ugody przyjęto tu z wielkiem zadowoleniem. Ugoda, której zainicyowanie zawdzięczać należy Niemcom, oznacza u z n a n i e f r a n c u s k i e g o s t a n o w i s k a, że Niemcy w Marokku mają tylko ekonomiczne interesy i sankcyonuje ona neutralność polityczną Niemiec, które za to otrzymują nowe uroczyste zapewnienie swoich ekonomicznych interesów.

Podpisane wczoraj oświadczenie charakteryzuje życzenia niemieckiego rządu i cesarza, by brać udział w ogólnem dziele pokojowem Francyi, jej sprzymierzeńców i przyjaciół.

Prasa angielska o ugodzie.

Londyn. „Westminster Gazette“ pisze: Jeżeli francuscy i niemieccy mężowie stanu wybrali dzisiejszy dzień przybycia królewskiej pary do Berlina na podpisanie ugody marokkańskiej, to daje to nam pełne zadowolenie. Nie chcemy, by Francya trwała w nieporozumieniu z Niemcami; pragniemy, żeby te narody zbliżyły się i pozbyły się wzajemnych podejrzeń.

Z Persyi.

Tebris. Petersburska agencya telegraficzna donosi: Rewolucyoniści ponieśli ciężką klęskę. Prawie całe miasto znajduje się w rękach wojsk rządowych. (Tę u r z ę d o w ą wiadomość należy przyjąć z wielką ostrożnością. — Przyp. Red.).

Teheran. Pet. ag. telegr. donosi: W Reszt rewolucyoniści spalili wczoraj dom gubernatora. Gubernator został zabity. Wielu kozaków schroniło się w konsulacie rosyjskim.

Przegląd społeczny.

Z organizacyi robotników magazynów wojskowych w Krakowie. Dnia 2 lutego b. r. odbyło się walne zgromadzenie krakowskiej grupy miejscowej centralnego Związku robotników handlowych i transportowych w Austryi. Zgromadzenie zagaił przewodniczący grupy tow. Franciszek Juśkiewicz i udzielił głosu tow. Zygmuntowi Rendlowi celem złożenia sprawozdania kasowego. Ze sprawozdania tego wynika, że grupa stale się rozwija. Dla ilustracyi niech mówią cyfry:

W roku 1907 odesłano do centrali 308 K 40 h, zaś w roku 1908 — 852 K 98 h; w roku 1907 zapłacili członkowie 1065 wkładek, zaś w roku 1908 — 3354 wkładek. Na zapomogi dla chorych wydano 54 K 30 h, na cele oświatowe dla członków wydano 133 K 50 h, na obronę prawną 13 K 90 h i t. d.

Na wniosek tow. Bryniarskiego uchwalono kasyerowi absolutoryum.

Z czynności zarządu grupy złożył sprawozdanie tow. Bryniarski. Zarząd odbył 12 posiedzeń, nadto odbyto 5 zgromadzeń agitacyjnych i tyleż poufnych. Zarząd grupy interweniował skutecznie w magistracie, który też potwierdził, że płaca robotników w magazynach wojskowych powinna wynosić 3 K dziennie. Stowarzyszenie wysłało deputacyę do ministerstwa wojny, w skład której wchodzili tow. Lachocki i Zych. Deputacya pod przewodnictwem tow. posła Liebermanna udała się do szefa sekcyi w ministerstwie wojny, generała Okrugitscha. Generał Okrugitsch przyrzekł deputacyi, że postara się żądania robotników zajętych w magazynach wojskowych w jak najkrótszym czasie przychylnie załatwić.

Na wniosek tow. Puchniara uchwalono zarządowi podziękowanie za jego pracę.

Ze względu na to, że dotychczasowy przewodniczący grupy tow. Juśkiewicz objął prowadzenie filii konsumu w Grzegórzkach i że przez tę czynność nie może dalej zajmować się stowarzyszeniem, uchwalono mu na wniosek tow. Bryniarskiego podziękowanie za pracę około stowarzyszenia.

Do nowego zarządu zostali wybrani: tow. Lachocki Roman, przewodniczący; tow. Waligórski Józef, zastępca przewodn.; tow. Rendel Zygmunt, sekretarz; tow. Bożeński Jan, kasyer; do wydziału tow. Surowiec Antoni, Puchniar Józef, Dudka Antoni, Gębalski Józef, Wesołowski Wawrzyniec i Giendłek Józef.

Na wniosek tow. Bryniarskiego uchwalono, by zarząd grupy porozumiał się z egzekutywą i komitetem partyjnym, by wskrzesić na nowo lokalne stowarzyszenie stróżów.

Tow. Juśkiewicz, dziękując członkom za liczne przybycie, zamknął zgromadzenie.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Wykłady Uniwersytetu ludowego** w Stowarzyszeniach:

We c z w a r t e k o godz. 7½ wieczorem:

W N o w e j W s i p. Szumiński: „O Juliuszu Słowackim“.

W C z a r n e j W s i w sali Goldberga p. Zacharkiewicz: „O maszynach parowych“.

* **Zgromadzenie kelnerów krakowskich** odbędzie się we czwartek 11 b. m. o godz. 2 w nocy w kawiarni „Union“ przy ulicy św. Gertrudy 27 (wchód od plant). Sprawy bardzo ważne, niechaj nikogo nie zabraknie!

* **Biuro Stow. Związku pomocników gospodnio-szynkarskich** (Koło miejscowe krakowskie) znajduje się obecnie przy placu Dominikańskim 4, I. p. Godziny urzędowe od 10—12 przed południem.

* **„Spójnia“ w Krakowie.** We czwartek 11 b. m. o godz 8 wieczór w lokalu „Spójni“ (ul. Karmelicka 7, II p. w of) odbędzie się odczyt p. Eugeniusza Eisenberga p. t. „Zasadnicze cechy poglądu Ernesta Macha na naukę“. Wstęp dla członków wolny, dla gości 20 h.

* **Stanisławów.** W piątek 12 b. m. w sali teatralnej im Moniuszki odbędzie się przedstawienie teatru „Urania“ ze Lwowa, połączone z prelekcyą inżyniera L i b a ń s k i e g o na temat: „Katastrofa w cieśninie mesyńskiej“. Wykład ten, bardzo aktualny, budzi wielkie zainteresowanie publiczności.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt. 10 lutego. Pszenica na kwiecień 12·86 do 12·87. Pszenica na maj 12·71 do 12·72. Pszenica na październik 10·98 do 10.99. Żyto na kwiecień 10·16 do 10·17. Żyto na październik 9·17 do 9·18. Owies na kwiecień 8·60 do 8·61. Owies na październik —·— do —·—. Kukurudza na maj 7·28 do 7·29. Rzepak na sierpień 13·95 do 14·05.

Oferty lepsze. Ch[illegible] kupna mierna. Usposobienie mierne. Pogoda: zimno.

Ernestyna Berger
Adolf Herzog
zaręczeni.
Łobzów. Podgórze.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710).